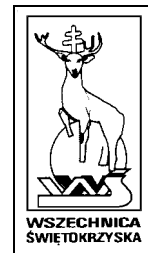


JESTEŚMY



Jednodniówka studentów Wszechnicy Świętokrzyskiej

Z OGROMNYM ŻALEM POŻEGNALIŚMY NASZĄ KOLEŻANKĘ ŚP. JOANNĘ RZEPECKĄ, STUDENTKĘ I ROKU FILOLOGII ANGIELSKIEJ



Joasia zmarła 14 lutego 2010 r. Miała 21 lat. Studiowała filologię angielską (specjalność tłumaczeniowa) w systemie stacjonarnym na naszej uczelni.

Prócz tego podjęła też zaoczne studia w Lublinie.

Była radosna, pełna nadziei, optymizmu i planów na przyszłość.

Składamy najszczerze wyrazy współczucia Rodzicom Joasi, jej Siostram i całej Rodzinie, a także wszystkim kolegom i koleżankom.

Z ostatniej chwili

NA URODZINACH U PIĘCIORACZEK

JM Rektor Wszechnicy Świętokrzyskiej prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk wraz z delegacją pracowników odwiedził rodzinę Pauliny i Piotra Szymkiewiczów, rodziców kieleckich pięcioraczek.

Już wkrótce Julia, Maja, Karolinka, Natalia i Oliwia obchodzić będą swoje drugie urodziny. Z tej okazji Pan Rektor ufundował dzieciom upominki i wsparł finansowo liczną rodzinę. Zadeklarował też, że z dziewczynek, które w przyszłości zdecydują się na podjęcie studiów w naszej uczelni, naukę pobierać będą bezpłatnie.

Dziewczynki są urocze, a ich rodzice zaimponowali mi hartem ducha i ogromną radością życia w tak niecodziennej sytuacji, w jakiej się znaleźli – mówi Jego Magnificencja.



Z POSIEDZENIA SENATU

Wśród najważniejszych punktów porządku obrad Senatu, którego posiedzenie odbyło się 27 stycznia br., znalazły się m.in. sprawy kadrowe oraz ustalenia dotyczące rekrutacji na studia w roku akademickim 2009/2010 oraz 2010/2011.



Gratulacje od JM Rektora odbiera prof. dr hab. Anna Bloch-Rozmej

do końca maja roku poprzedzającego rok akademicki, którego uchwała dotyczy. W związku z tym Senat Wszechnicy podczas ostatniego posiedzenia podjął uchwałę o rekrutacji na studia I i II stopnia w roku akademickim 2011/2012.

Na wniosek Rad Wydziałów wprowadzono też aneksy do uchwał o rekrutacji na studia w nadchodzącym roku akademickim. Wprowadzone zmiany dotyczyły przede wszystkim ograniczenia liczby specjalności na studiach I stopnia takich kierunków, jak: pedagogika, praca socjalna oraz turystyka i rekreacja. Zapewni to lepszą czytelność oferty edukacyjnej Wszechnicy. Nowością jest również wprowadzenie tzw. „naboru otwartego” na studia II stopnia. Oznacza to, że od roku akademickiego 2010/2011 kandydatami na uzupełniające studia magisterskie na kierunku pedagogika będą mogli być kandydaci wszystkich kierunków studiów I stopnia, a nie, jak dotąd, wyłącznie pedagodzy. Tym samym Wszechnica wychodzi naprzeciw wymaganiom Procesu Bolońskiego, który gwarantuje możliwość zmiany dyscyplin i profilu kształcenia.

Aprobata członków Senatu zyskały też zarządzenia Rektora Wszechnicy o rekrutacji na studia podyplomowe w roku akademickim 2010/2011 oraz dotyczące organizacji roku w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym. **(m)**

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się miłym akcentem wręczenia gratulacji pracownikom naukowym, którzy w ostatnim czasie podwyższyli swoje kwalifikacje naukowe. Wśród wyróżnionych znalazły się Panie: **prof. dr hab. Anna Bloch-Rozmej** oraz **dr Eliza Mazur**.

W dalszej części posiedzenia prace Senatu skoncentrowane były wokół spraw kadrowych, związanych z wprowadzeniem nowej struktury organizacyjnej w uczelni od roku akademickiego 2010/2011.

Zgodnie z obowiązującą ustawą *Prawo o szkolnictwie wyższym* uczelnie mają obowiązek ogłosić warunki i tryb rekrutacji oraz formy studiów na poszczególnych kierunkach nie później niż



Za wyróżnienie oraz pomoc w przygotowaniu pracy doktorskiej dziękuje dr Eliza Mazur

Student Wszechnicy ocalił kobietę przed gwałtem

BOHATER Z CHARAKTEREM

Skromny, pogodny, stale uśmiechnięty. Na początku lutego obronił pracę licencjacką na temat działalności starachowickiej Straży Miejskiej w procesie monitorowania uzależnień. Już wkrótce z entuzjazmem kontynuować będzie naukę na studiach II stopnia na kierunku pedagogika. Wybrał kontynuację specjalności, czyli resocjalizację i profilaktykę społeczną. Waldemar Jakubowski, absolwent pedagogiki resocjalizacyjnej i sądowej, na co dzień strażnik miejski ze Starachowic, w marcu ubiegłego roku obronił młodą dziewczynę przed pijanym bandytą.

▪ **Jak wspomina Pan feralny wieczór w marcu ubiegłego roku?**

▪ Było około godziny 21. Wraciałem do domu po służbie, myśląc o uroczystości rodzinnej, która nas tego wieczoru czekała. Wsiadłem do autobusu. Okazało się, że prowadzi go znajomy kierowca, więc stanąłem z przodu. Dzięki temu miałem dobrą widoczność i mogłem obserwować, co się dzieje na drodze. Było już ciemno. Przejeżdżaliśmy obok cmentarza. Nagle zauważyłem, że na przystanku mężczyzna zaatakował dziewczynę. To była chwila, bo autobus zaraz skręcił, a napastnik z ofiarą zniknęli w pobliskich krzakach.



Krzyknąłem, by kierowca zatrzymał autobus, wyskoczyłem i pobiegłem na ratunek.

▪ **Dziewczyna miała naprawdę dużo szczęścia. Gdyby nie Pańska spostrzegawczość i szybka reakcja, ten napad z pewnością skończyłby się dla niej tragicznie...**

▪ Na szczęście udało się, choć bandyta był agresywny i dość silny. Ja jednak również do ułomków nie należę (śmiech), a poza tym cała sytuacja nie wyglądała na sprzeczkę zakochanych, choć tak przekonywał ten mężczyzna. Kiedy dobiegłem na miejsce

zdarzenia, zdążył już jedną ręką zakryć dziewczynie usta, a drugą dusić ją. Przewrócił ją też na ziemię i przygniótł ciężarem swojego ciała. Bez pomocy naprawdę nie miałyby żadnych szans.

▪ **Czy ktoś z pozostałych pasażerów autobusu zareagował na tę sytuację?**

▪ Nikt nic nie zauważył. To były dosłownie sekundy. Miałem wyjątkowe szczęście, że spostrzegłem, co się dzieje. Migający kierunkowskaz autobusu oświetlił to miejsce i dzięki temu dziewczyna została ocalona. Jednak później, gdy okazało się, że napadnięta kobieta jest sąsiadką i zna-

Obserwował, śledził, zaatakował

Do zdarzenia doszło 11 marca 2009 r. około godziny 21. Młoda kobieta wracała z pracy do domu. Jak później zeznała, mężczyzna szedł za nią od momentu, gdy wyszła ze sklepu, w którym pracuje jako ekspedientka. Gdy stała na przystanku autobusowym, zaatakował ją, łapiąc za szyję i dusząc. Dzięki pomocy Waldemara Jakubowskiego, strażnika miejskiego z 16-letnim stażem, nie doszło do tragedii, a napastnika ujęto. Zatrzymany 27-latek dotychczas nie był notowany. Jak wykazało badanie, miał ponad dwa promile alkoholu w wydychanym powietrzu.

(za: „Echo Dnia”)

jomą osób jadących autobusem, o mało nie doszło do linczu. Sytuacja stała się jeszcze trudniejsza, bo teraz musiałem bronić obezwładnionego napastnika przed rozemocjonowanym tłumem. Szybko wezwałem na pomoc patrol straży miejskiej. Przyjechali za chwilę. Oddaliśmy bandytę w ręce policji i złożyliśmy zeznania.

▪ **Czy w czasie tego zdarzenia nie przeszło Panu przez myśl, że przecież naraża własne życie i zdrowie, że ma Pan rodzinę, dzieci, które Pana potrzebują? A może poczuł Pan strach?**

▪ W takiej chwili po prostu się o tym nie myśli. To było działanie odruchowe. Gdy się widzi, że ktoś potrzebuje pomocy, trzeba jej udzielić jak najszybciej. Chociaż przyznaję, że później, analizując zajście, dotarło do mnie, jak duże było to niebezpieczeństwo. Ale przecież na miejscu tej dziewczyny mogła być moja córka! To daje do myślenia, że nie warto się bać, tylko trzeba działać. Doświadczenie pokazuje, że dobrze wpływają na mnie sytuacje stresowe, które wymagają pełnej mobilizacji i szybkiego podejmowania decyzji.



Za swą bohaterską postawę Waldemar Jakubowski otrzymał liczne gratulacje i podziękowania oraz został nagrodzony przez Prezydenta RP Medalem za Ofiarność i Odwagę

▪ **Zapewne takie predyspozycje przydatne są również w codziennej pracy strażnika miejskiego. Pracę w tym zawodzie podjął Pan już kilkanaście lat temu. Jednak dopiero niedawno zdecydował się Pan na podjęcie studiów w zakresie resocjalizacji. Czy uzyskana wiedza teoretyczna ułatwia w jakiś sposób wykonywanie zadań zawodowych, a może stoi w sprzeczności z wiedzą praktyczną?**

▪ Zauważyłem, że studia przede wszystkim w dużym stopniu kształtują charakter. Pozwalają na inne spojrzenie na trudne sprawy, z którymi na co dzień się spotykamy w swojej pracy. Uczą dystansu i dają umiejętność lepszego przewidywania konsekwencji różnych sytuacji. Dają też zdolność właściwej analizy wydarzeń, zależności, przyczyn i skutków pewnych zachowań. W pracy zawodowej występuję z pozycji uczestnika zdarzeń. Tu – w uczelni – z pozycji osoby oceniającej. Jestem bardzo zadowolony, że zdecydowałem się podjąć dalszą naukę. Szczególnie cieszę się z właściwego wyboru specjalności moich studiów, czyli resocjalizacji. Działania służb, takich jak policja czy straż miejska, coraz bardziej koncentrują się na działaniach profilaktycznych.

▪ **Już wkrótce rozpocznie Pan studia magisterskie na pedagogice. Czy oznacza to, że spodobało się Panu studiowanie w naszej uczelni?**

▪ Bardzo. Szczególnie dobrze wspominam wykłady Pana Profesora Pospiszyla: interesujące i wspaniale przekazane. Dużą korzyść odniosłem też z zajęć Pań: dr Elizy Mazur, dr Edyty Laurman-Jarząbek oraz dr Elżbiety Zyzik. Właśnie takie powinny być wszystkie zajęcia: nowatorskie, ciekawe, nieoderwane od rzeczywistości. Jestem też bardzo zadowolony z wyboru promotora mojej pracy dyplomowej, którym była Pani Dziekan dr Marzena Pękowska.

▪ **Dziękuję za rozmowę.**

(m)

KULTURA BEZDUSZNOŚCI

Ludzie nauki od dawna przestrzegają przed negatywnymi skutkami, płynącymi z niewłaściwego korzystania z mediów. Wskazują na powiązania między emocjami, wywołanymi przez programy telewizyjne, gry komputerowe, surfowanie w Internecie a powstawaniem lęków, zaburzeń snu, nadpobudliwości, drażliwości, a nawet agresji.

Nie ulega wątpliwości, że wzrost przemocy w mediach przyczynia się do wzrostu przemocy w społeczeństwie. Zależność ta jest złożona, ale jedno jest jasne: dzieci uczą się przez obserwację innych ludzi, media pozwalają na tę obserwację, dostarczają wzorców zachowania, reagowania, postaw, norm, poglądów. Niestety, superbohater telewizyjny łamie wszelkie dotychczasowe podwaliny humanitarnego życia. W sytuacjach kryzysowych knuje, spiskuje, niszczy, wścieka się, zadaje ból, walczy na noże z „wrogiem”, aż wreszcie zabija.

Regularny kontakt z przemocą w mediach wykształca nawyk agresywnego reagowania, który w miarę upływu czasu trudno zmienić, tym bardziej, że młody człowiek obserwuje jak kolejny bohater filmowy zostaje nagrodzony za agresywne zachowanie. Media „nakręcają” błędne koło przemocy w społeczeństwie nie tylko przez wielowymiarowe pokazywanie przemocy, lecz także przez lansowanie wygodnego, konsumpcyjnego trybu życia. Za prawdziwe szczęście uznaje bogactwo, młodość, piękno to dziś. Nie ma czasu ani miejsca na pomoc ludziom starszym, chorym, pokrzywdzonym przez los. Wszystkie treści medialne otoczone są odpowiednią kolorystyką, barwą muzyczną, klatki filmowe pokazywane są z coraz większą szybkością, co dodaje dynamiki, atrakcyjności. Kiedy młody człowiek otrzymuje taką dawkę informacji i porówna ją ze swoją rzeczywistością, okazuje się że jest ona smutna i szara. Wzbudzona frustracja domaga się natychmiastowego i łatwego zaspokojenia potrzeb. Wirtualna rzeczywistość, która go wychowała wskazuje na szybkie rozwiązywanie problemów przez rozboje, kradzieże, przynależność do gangu, handel narkotykami i oczywiście bestialskie usuwanie wroga.

Przekaz z ekranu poprzez obraz i dźwięk wywiera szczególnie wpływ na myśli, uczucia, wolę, wyobraźnię młodego człowieka. Kontakt z telewizją, komputerem następuje coraz szybciej, już małe dzieci wkraczają w zdeformowaną rzeczywistość, propagandę patologii, de-



www.przechyl.razem.pl

monstrowanie przemocy, czerpią wzory z społecznych zachowań. Wczesne oraz częste obcowanie z bezduszną kulturą mediów, która przepełniona jest okrucieństwem, brutalnością w relacjach międzyludzkich, oporem wobec norm życia dorosłych, prowadzi do stałych zmian w psychice młodego człowieka. Efekty tych zmian już obserwujemy w zachowaniach dzieci, które:

- coraz częściej popełniają przestępstwa niebezpieczne dla zdrowia i życia innych (bójki, pobicia, kradzieże, gwałty);
- piją alkohol, narkotyzują się, palą papierosy, uciekają z domu;
- stosują agresję słowną i fizyczną, wchodzą w konflikt z prawem;
- ujawniają agresję na stadionach, w szkole, na ulicy, koncertach muzycznych, przy grze;
- stosują przemoc wobec rówieśników oraz ludzi dorosłych;
- odnotowuje się stały wzrost przestępczości wśród dzieci.

W zmniejszeniu wpływu, jaki wywiera przemoc zawarta w medialnych przekazach, ważną rolę może odegrać rodzina. Jej członkowie powinni powinna kontrolować i ograniczać oglądanie telewizji przez dzieci oraz uczyć krytycznego i selektywnego oglądania. Pomocze to dzieciom w lepszym zrozumieniu przekazów medialnych.

Jarosław Banakiewicz, II rok PRiS

Wietnam – kraj naznaczony piętnem wojny amerykańsko-wietnamskiej

CODZIENNE ŻYCIE W SAJGONIE

W poprzednim numerze „Jesteśmy” odwiedziliśmy Tajlandię. Kolejnym przystankiem w naszej podróży po krajach Południowo-Wschodniej Azji jest Wietnam. W terminalu lotniska w Sajgonie wypełniamy wnioski wizowe. Mimo, że Jurek (przewodnik) nam w tym pomaga, zabiera to aż godzinę. W sali przylotów ślady wojny: duża liczba wózków inwalidzkich. Widocznie jest na nie zapotrzebowanie. Z lotniska do hotelu mamy tylko 8 km, utrudnienia komunikacyjne powodują, że podróż zabiera nam ponad godzinę. Na ulicach spotykamy przede wszystkim motocykle, na których przewożone są całe rodziny. Jazda trzech, czterech, a nawet pięciu osób na motorze to powszechny widok. Wielu podróżujących ma kaski na głowach i maski na twarzach. Jadące jeden za drugim motocykle przypominają rzeźbę, która na moment zatrzymuje się na światłach, a potem płynie dalej. Przy następnym skrzyżowaniu, gdzie brak światła, obserwujemy pieszych, przechodzących na drugą stronę ulicy. Widok ten wyzwala dreszczyk emocji. Ale piesi przechodzą wolno i równym tempem. Motocykliści w porę ich dostrzegają i omijają. Nie mogę zrozumieć tego zjawiska. W kolejnych dniach i my poddaliśmy się tej próbie. Nikomu się nic nie stało. To zjawisko w ruchu ulicznym w pewnym stopniu wyjaśnia mi, używane w Polsce, potoczne określenie „sajgon”.



Centrum Sajgonu nocą

Do hotelu docieramy o zmroku. Niespodzianka: na godzinę gaśnie światło. Jak nas poinformowano, to tu normalne. Wieczorem udajemy się do centrum. Docieramy do hotelu

„Rex”, który w czasie wojny wietnamskiej był główną bazą armii amerykańskiej i zarazem miejscem „rozrywki” dla żołnierzy, którzy spędzali tu weekendy lub dłuższe urlopy. Wchodzimy do restauracji na filiżankę kawy. Z napiwkiem kosztuje ona 100 tys. dongów, czyli blisko 5 dolarów! (1\$ = 17800 dongów). W drodze powrotnej obserwujemy nocne życie sajgończyków. Na ulicy handlują, śpią, spożywają posiłki, na chodnikach urabiają zaprawę cementową do budowy domów. Musimy też uważać na dziurawe chodniki, wystające płyty czy korzenie drzew.

Rano obserwuję ulicę, przy której mieści się nasz hotel. Jest wąska. Domy są kolorowe, ale też wąskie. Ich szerokość dochodzi do zaledwie 10 m. Budowane są wwyż i w głąb podwórka, co wynika z wysokich opłat dostępu do ulicy. Dodatkowym ozdobnikiem są ustawiane na chodnikach kioski różnej branży. Przeważają uliczne kuchnie.



Jedno z maskujących wejść do podziemnych tuneli Cu Chi. Jak szczytym trzeba być, by wejść do tunelu

Ruszamy na północ, do okręgu Cu Chi, oddalonego ok. 60 km od Sajgonu, aby zwiedzić wojskowe fortyfikacje wybudowane przez partyzantów Vietkongu w czasie wojny z USA. Składają się na nie podziemne tunele i pomieszczenia. Przed zwiedzaniem smarujemy się wszelkiego rodzaju preparatami przeciwko atakowi komarów. Jest gorąco i wilgotno. Zapach potu ludzkiego przyciąga insekty. W pomieszczeniu wydrążonym w ziemi najpierw oglądamy film, a następnie zwiedzamy muzeum broni. Potem, wśród tropikalnej dżungli, oglądamy ekspozycje. Przerazająca jest demonstracja wykopanych w ziemi puła-

pek z przemysłnymi zapadniami. Gdy żołnierz wpadł do takiej pułapki, okrutnie się kaleczył i nie mógł się sam uwolnić. Przychodząc mu z pomocą, pozostali żołnierze osłabiali linię frontu. Taka była taktyka Wietkongu.

Duże wrażenie robi też na nas przejście tunelem podziemnym. Teren jest równinny, a podłoże to materiał osadzony przez pobliską rzekę Sajgon. Pomysł drażenia tuneli pojawił się, kiedy Amerykanie zaczęli używać bomb napalmowych, na które Wietnamczycy nie znajdowali odpowiedzi. Tunele mieściły się w strefie wpływu Amerykanów, w pobliżu baz wojskowych. Ogólna ich długość wynosi 240 km. Były drażone na różnych głębokościach. Aby je zniszczyć, Amerykanie zrzucali bomby o nazwie „seismic bomb” oznaczone symbolem BLU-82. Ważyły 6 ton i mogły być transportowane tylko przez bombowce B-52. Zrucane, swoim ciężarem zagłębiały się na parę metrów w ziemi i tam eksplodowały. Bomby te oglądałem po południu w Muzeum Wojny w Sajgonie. Tam też prezentowano bomby napalmowe i inne uzbrojenie.

W drodze powrotnej oglądaliśmy drzewa kauczukowe i sposób pozyskiwania soku kauczukowego zwanego lateksem. To podstawowy składnik przemysłu gumowego. Lateks spływa do pojemników przymocowanych do pnia po uprzednim nacięciu kory. Ten rejon jest największym producentem naturalnego kauczuku na świecie.

Po powrocie do Sajgonu oglądaliśmy, oprócz wspomnianego Muzeum Wojny, m.in. sanktuarium Matki Boskiej Sajgońskiej oraz budynek poczty.

Kolejny dzień to pożegnanie z Sajgonem i wyprawa w deltę Mekongu. W czasie przejazdu obserwujemy zielone pola ryżowe. Ryż w Wietnamie zbiera się trzy razy w roku, a żniwa trwają praktycznie cały rok. Wśród ryżowych pól dostrzegamy małe kopczyki przyozdobione białymi wstążkami. Przewodnik wietnamski wyjaśnia, że są to miejsca pochówku zmarłych, których zgodnie z tradycją buddyjską zakopuje się na polach ryżowych, w ziemi, bez żadnej trumny. Dopiero po kilku miesiącach lub latach bliscy zmarłego wykopują zwłoki i ceremonialnie umieszczają je w murowanym grobie. Czasem jest to spowodowane kosztami ceremonii pogrzebowej i rodzina przez pewien czas zbiera na nie pieniądze. Dla obniżenia kosztów takie ceremonie pogrzebowe są organizowane wspólnie przez kilka rodzin.

Dojeżdżamy autokarem do rejonu dolnej delty Mekongu. Przesiadamy się do łodzi: początkowo dużych, a następnie coraz mniejszych, aby czteroosobowymi łódkami wpłynąć w wąskie kanały. Przy nich w jednej z przystani portowych obserwujemy prażenie ryżu metodą cha-

łupniczą. W dużym kotle ryż podgrzewa się z czarnym piaskiem. W wyniku wysokiej temperatury rozgrzanego piasku, ryż przybiera strukturę „dmuchanego” i oddziela się od łupin. Następnie mieszanina przesiewana jest na sitach, aby oddzielić piasek i łupiny. Tak powstały ryż można spożywać bezpośrednio lub sprasowany z masłem kokosowym; formatowany w wafelki jest eksportowany.



W wąskich kanałach w delcie Mekongu do przewozu turystów używa się czteroosobowych łodzi

W pobliskiej zagrodzie oglądaliśmy wiele odmian owoców. Niektóre z nich, wielkości dyni, wyrastają bezpośrednio z pnia drzew. Wreszcie oglądaliśmy legendarny owoc durian. Wielkością przypomina małych rozmiarów dynię, ciemnozielonego koloru. Przez Wietnamczyków uważany nie tylko za wielki przysmak, ale i za afrodyzjak. Po rozkrojeniu cuchnie niemiłosiernie. Wielokrotnie chciałem go spróbować, nawet z zatkałym nosem. Bezskutecznie. Poddałem się. Smaku duriana nie znam. Ciekawe, że ze względu na zapach nie można go przewozić w środkach masowego transportu, a tym bardziej eksportować.

Jeszcze tego samego wieczoru, po przepłynięciu promem Mekongu, docieramy do gospodarstwa agroturystycznego na nocleg. Kolację przygotowują wspólnie miejscowe wieśniaczki i uczestniczki wycieczki. Na spoczynek udajemy się do domków z bambusa, ze ścianami wyplatany z liści palmowych. Ciekawie urządzone jest toaleta: jest prysznic, ale gumowy przewód trzeba trzymać w rękę, a do splukiwania wykorzystujemy wiadro z wodą. To też swego rodzaju atrakcja turystyczna. Rano zauważam, że domki rozlokowane są dookoła zbiornika wodnego, a dalej rozciąga się tropikalna dżungla. Od gospodarzy otrzymujemy prezenty – słomkowe kapelusze – i spieszymy do autokaru, by dojechać do przystani nad Mekongiem. Przed nami 240 km podróży statkiem do stolicy Kambodży, Phnom Penh. Ale o tym w następnym numerze.

doc. dr Ignacy Janowski

FINAŁY AMP W FUTSALU

Udany, aczkolwiek niespełniający oczekiwań zarówno samych zawodników, jak i trenerów, a przede wszystkim władz uczelni, był występ naszej reprezentacji na finałach Akademickie Mistrzostwa Polski w futsalu, które odbyły się w Katowicach w dniach 25-28 lutego br. Po świetnej grze w półfinałach w Krakowie w styczniu br. liczyliśmy na sukces. Zespół Wszechnicy zajął w klasyfikacji generalnej 13 miejsce, a wśród uczelni niepublicznych – 4.

Najlepszymi strzelcami drużyny WŚ i czołowymi w całym turnieju, byli Marcin Kołodziejczyk i Bartek Strzębski, którzy zdobyli po 7 bramek.

Skład reprezentacji: M. i M. Kołodziejcykowie, J. Kowalski, D. Gawęcki, M. Pączek, J. Rybus, A. Chachlica, D. Klim. P. Smółka, M. Rogala, M. Kowalik, B. Strzębski. Trenerzy: M. Dutkiewicz, B. Gawron.

Poziom finałów był bardzo wysoki, o czym świadczy fakt, że ubiegłoroczny mistrz Polski i zdobywca 6 miejsca w Akademickich Mistrzostwach Europy – Uniwersytet Rzeszowski – zajął dopiero 15 miejsce. Przegrał z nami 3:1.

Prosto z Madrytu



Dla Rektora Wszechnicy Świętokrzyskiej prof. dr. hab. Mieczysława Adamczyka – z pozdrowieniami – Jerzy Dudek – napisał na koszulce jeden z najlepszych polskich bramkarzy, występujący obecnie w Realu Madryt. Na zdjęciu: JM Rektor z klubową koszulką J. Dudka ze zdjęciem i autografem (czyżby kolejny słynny piłkarz miał zostać studentem Wszechnicy???)

Obozy narciarskie w Bukowinie 2010 zakończone

WSZECHNICA ZNÓW

W dwóch turnusach obozów zimowych, które odbyły się w dniach 03-17.01.2010, wzięło udział łącznie 69 studentek i studentów naszej uczelni.



Fot. Karolina Krawczyk

Tradycyjnie Bukowina Tatrzańska przyjęła nas znakomitymi warunkami narciarskimi i dobrą pogodą. Gościnność górali i dobra kuchnia sprawiły, że na twarzach uczestników cały czas gościł uśmiech, co można zobaczyć na zdjęciach powyżej. Wszyscy, którzy chcieli nauczyć się jazdy na nartach lub doskonalić posiadane umiejętności, uczynili to pod kierunkiem fachowej kadry instruktorskiej (mgr G. Osiakowski, dr R. Pawłowski, dr T. Winiarczyk). Opiekę medyczną sprawowali prof. M. Janiszewski i lek. med. J. Łutczyk. Nad organizacją i przebiegiem zgrupowań czuwał, już po raz trzynasty, niżej podpisany.

Warto zaznaczyć, że równoległe z drugim turnusem prowadzony był kurs na stopień instruktora sportu z narciarstwa zjazdowego, gdzie grupa 21 osób, szkolona przez dr. R. Dutkiewicza, zdobywała szlify instruktorskie.

Marek Dutkiewicz

Redaktor prowadząca: Monika Krzemińska; korekta: Paulina Zaborek, redakcja techniczna: Sławomir Jakóbczak.
Adres redakcji: ul. E. Orzeszkowej 15, 25-435 Kielce. Druk: Oficyna Poligraficzna APLA.
Publikacja finansowana ze środków Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach.